

HALINA ŚWIĘCZKOWSKA<sup>1</sup>

## GOTTFRIEDA WILHELMA LEIBNIZA UNVORGREIFFLICHE GEDANCKEN JAKO TRAKTAT POLITYCZNY

### 1. Wprowadzenie

W polskiej literaturze krytycznej poświęcono niewiele miejsca analizie Leibnizjańskiej spuścizny politycznej. Leibniz jako polityk, dyplomata, aktywny uczestnik europejskiej sceny politycznej żyje w cieniu Leibniza – wielkiego księcia filozofii<sup>2</sup>. Publicystyka polityczna i działalność dyplomatyczna filozofa nie stanowią także głównego nurtu badań nad źródłami nowożytnej myśli politycznej i początkami formowania się nowej wspólnoty niemieckiej – nowożytnego państwa, społeczeństwa, narodu.

Leibniz nie wyłożył w sposób systematyczny swoich idei, są one rozproszone w bogatej korespondencji i pismach, z których tylko część została opublikowana za jego życia. Publicystyka polityczna Leibniza, pełna często przeciwstawnych sobie wątków, stanowi refleksję nad rzeczywistością widzianą przez myśliciela, który próbuje połączyć partykularne interesy państwa z szeroko rozumianym interesem całej ludzkości. Obiektywizm badawczy filozofa zderza się często z praktycznym podejściem wytrawnego dyplomaty. Całość jego refleksji politycznej konstytuują trzy główne nurty: powrót do wspólnoty religijnej zachodniego chrześcijaństwa, starania Leibniza na rzecz organizacji nauki, traktowanej jako narzędzie rozwoju państwa i współpracy międzynarodowej oraz porozumienia międzykulturowego, a także

---

1 Prof. zw. dr hab., Uniwersytet w Białymstoku.

2 Jedynym obszernym opracowaniem tej problematyki w literaturze polskiej jest nieopublikowana dotychczas rozprawa doktorska autorstwa Julity Sitniewskiej pt. *Jedność Europy, wspólnota kultury, interes państwa. Dylematy myśli politycznej G.W. Leibniza*, obroniona na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach w 2005 r.

analiza pojęcia władzy i jej atrybutów. Jak dowodzi J. Sitniewska, nie ma jednak podstaw, aby mówić w przypadku Leibniza o zwartym systemie filozofii politycznej, takiej jaką przedstawił T. Hobbes czy J. Locke<sup>3</sup>.

Komentatorzy najczęściej stoją na stanowisku, że nie da się analizować pism politycznych Leibniza bez uwzględnienia głównych założeń jego systemu filozoficznego. Nie ma wątpliwości, że pewne idee i projekty obecne w pismach politycznych stają się o wiele bardziej zrozumiałe w zestawieniu z tym systemem, jednak nie należy tracić z pola widzenia doraźnych celów, które filozof zamierzał osiągnąć, działając najczęściej z umocowania politycznego swoich protektorów, czego dowodem jest choćby *Wzorzec dowodów politycznych*, napisany na zamówienie barona von Boineburga, dotyczący wsparcia kandydatury księcia Filipa Neoburskiego do tronu polskiego po abdykacji króla Jana Kazimierza<sup>4</sup>.

Warto podkreślić, że Leibniz należał do obrońców Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego jako spadkobiercy tradycji rzymskiej i karolińskiej. Jego pisma polityczne przemawiają w całości za niepodważalnością autorytetu cesarza jako najwyższej władzy świeckiej w Cesarstwie i w Europie<sup>5</sup>. Cesarz jest dla niego pierwszym spośród równych władców w Europie, przywódcą chrześcijan, którego obowiązkiem jest ochrona prawdziwej wiary i rozwijanie chrześcijaństwa ku najwyższemu dobru, czego dowodzi także w *Unvorgreiffliche Gedancken*, rozprawie pisanej na zgoła inny temat. Leibniz w publicystyce politycznej zabrał głos jako Niemiec, oddany nie tylko interesom swoich patronów, władców państw niemieckich, ale ujawnił się także jako dyplomata zaangażowany w obronę pozycji cesarza na arenie międzynarodowej przed agresywną polityką Ludwika XVI. Leibniz pojmował w tradycyjny sposób rolę Cesarstwa jako strażnika porządku europejskiego. Nie godził się też na francuską supremację kulturową, a w królu Francji upatrywał główną przyczynę problemów targających Cesarstwem.

## 2. Polityczna perspektywa *Unvorgreiffliche Gedancken*

Nie jest moim celem analiza całości Leibnizjańskiej publicystyki politycznej, chciałabym jednak wskazać argumenty pozwalające włączyć tekst *Unvorgreiffliche Gedancken* do dorobku Leibniza jako myśliciela politycznego, w tej jego części, w której filozof podejmuje problematykę absolutnie fundamentalną w kwestii konstytuowania się podstaw nowożytnej niemieckiej wspólnoty narodowej.

3 Ibidem, maszynopis, s. 209.

4 Zob. AA, IV, I, s. 3-98, a także tłumaczenie na język polski: G. W. Leibniz, *Wzorzec dowodów politycznych*, przekład T. Bienkowski, słowo wstępne S. Majdański, Bydgoszcz 1998.

5 J. Sitniewska, *Jedność Europy...*, op. cit., s. 148. Zob. też: G. W. Leibniz *Caesariniu Fürsternerius*, [w:] P. Riley, *Leibniz Political Writings*, Cambridge 1985, s. 111.

W przeciwieństwie do takich krajów, jak Francja, Anglia czy Rosja, Cesarstwo na przełomie XVII i XVIII stulecia nie wykształciło ani scentralizowanej struktury państwowej, ani nie ukształtował się na jego terytorium naród państwowy, jednolita wspólnota zarządzana centralnie i zamieszkująca określony obszar traktowany jako państwo narodowe. Sytuacja ta skłaniała do refleksji niemieckie elity intelektualne i narzucała pytania o dalsze losy *Sacrum Imperium*, a także pytania o przyszłość jego niemieckojęzycznych mieszkańców w kontekście możliwości zespolenia w jeden naród państwowy, którego czynnikami sprawczymi byłyby wspólna konfesja, podobny zakres doświadczeń historycznych i wreszcie wspólny język. Już od połowy XVII wieku zdawano sobie sprawę z konieczności opracowania mechanizmów prowadzących do uformowania się jednolitego narodu i państwa. Zadania tego podjęła się w obrębie wspólnot niemieckich należących do Świętego Cesarstwa Narodu Niemieckiego grupa społeczna, której rolę w historii politycznej ówczesnych czasów na ogół marginalizowano, ponieważ tworzący ją ludzie nie dysponowali żadnym zapleczem politycznym i tym samym nie mieli większego wpływu na wydarzenia polityczne w krajach niemieckich. Ich zasługą było natomiast zaangażowanie w tworzenie kultury niemieckiej. To oni podjęli także dyskusję nad problematyką polityczną dotyczącą państwa, społeczeństwa czy narodu. Do ważniejszych myślicieli reprezentujących ten nurt wczesnego niemieckiego oświecenia należy niewątpliwie Samuel Pufendorf, Johann Joachim Becher (1635-1682) i Veit Ludwig von Seckendorff (1626-1692), a także, być może nawet przede wszystkim, Gottfried Wilhelm Leibniz<sup>6</sup>. Ludzie ci, należący do zamożnego mieszczaństwa lub szlachty, swój prestiż zawdzięczali niemal wyłącznie wykształceniu uniwersyteckiemu, które umożliwiało im otrzymanie zajęcia w służbie państwowej, zarówno Cesarstwa, jak i poszczególnych państw niemieckich, czego najlepszym dowodem jest Leibniz, pozostający na służbie dworu hanowerskiego i cesarskiego jednocześnie. Grupę tę określa się terminem *Bildungsbürgertum*, dla której trudno znaleźć jest ekwiwalent w języku polskim. Badacze wskazują, że najbliższe znaczeniowo jest tu słowo inteligencja w rozumieniu grupy społecznej lub wykształcone mieszczaństwo<sup>7</sup>. Miejsce tej warstwy społecznej w strukturze niemieckich wspólnot różniło kraje niemieckie od scentralizowanej monarchii angielskiej czy francuskiej. Była ona ponadto zależna od feudalnych elit władzy, ponieważ poza piastowanymi stanowiskami nie miała na ogół innych źródeł dochodu, co ukazuje, między innymi, sytuacja życiowa Leibniza.

Jak dowodzi T. Namowicz, dla pozostałych klas społecznych, zwłaszcza drugiej połowy XVII stulecia, dyskusja nad społecznym, politycznym czy narodowym charakterem państwa była kwestią marginalną. Elity władzy, a więc królowie i księżęta

6 Zob. T. Namowicz (red.), *Państwo a społeczeństwo. Wizje wspólnot niemieckich od oświecenia do okresu restauracji*, Poznań 2007, s. 8. Zasługi Leibniza w tej mierze podkreśla w szczególności P. Chaunu, *Cywilizacja wieku Oświecenia*, Warszawa 1989, s. 139.

7 T. Namowicz (red.), *Państwo a społeczeństwo...*, op. cit., s. 9.

oraz arystokracja związana z dworami panujących, były zainteresowane utrzymaniem status quo. Natomiast chłopstwo i niewykształcone mieszczaństwo charakteryzowała obojętność wobec tego rodzaju zagadnień. Dla niższych warstw społecznych istnienie wielu małych państw czy jednego dużego nie miało praktycznie żadnego znaczenia. Istotnym powodem braku zainteresowania procesami modernizacyjnymi było zjawisko niemieckiego federalizmu. To nie Cesarstwo bowiem, a często także nie państwo terytorialne stanowiły o identyfikacji jednostki jako członka niemieckiej wspólnoty, lecz więź z małą ojczyzną, jako najważniejszym obszarem egzystencji kulturowej czy materialnej<sup>8</sup>.

Dyskurs o sytuacji w *Sacrum Imperium* interesował, jak szacowano około 1770 roku, nie więcej niż 20 tysięcy osób, czyli około 0,1% całej populacji Imperium. Niewątpliwie jednym z pierwszych, który zainicjował ten dyskurs, był G. W. Leibniz. Dotyczył on początkowo problematyki państwa, co wynikało ze szczególnej struktury bytu politycznego, jaką stanowiło Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego. Jego miejsce w historii państwowości Europy wyznaczała z jednej strony idea uniwersalnej republiki chrześcijańskiej (*respublica christiana*), z drugiej zaś dążenie do podkreślenia charakteru narodowego *Sacrum Imperium*. Charakterystyczny jest tu jednak fakt, że chociaż po roku 1512 pojawiło się określenie *Heiliges Römisches Reich Deutscher Nation* (Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego), to jednak do końca istnienia cesarstwa w roku 1806 używano także tradycyjnego średnio-wiecznego terminu *Heiliges Römisches Reich*, a więc pomijano wyróżnik „naród niemiecki”. To oznaczało, że w świadomości europejskiej nie utożsamiano w pełni Cesarstwa z państwem niemieckim<sup>9</sup>.

Kończący wojnę trzydziestoletnią traktat polityczny z 1648 r. ustalił na ponad 150 lat podział polityczny Cesarstwa, przyjmując w jego strukturze ponad trzysta suwerennych terytoriów. Cesarstwo istniało *de facto* jako konglomerat państw terytorialnych. Większość poddanych stanowili wprawdzie ludzie posługujący się językiem niemieckim, ale na terenie Cesarstwa zamieszkiwała także ludność nieznająca niemieckiego lub nieposługująca się nim na co dzień (np. mieszkańcy Czech, Węgier, księstwa Mediolanu, Lotaryngii itd.). Wiele natomiast terytoriów, których mieszkańcy mówili po niemiecku, nie należało do Cesarstwa, czego najlepszym przykładem były Prusy Książęce, leżące poza granicami Cesarstwa.

Jak pisze Paul Chaunu, po 1680 r. Cesarstwo nie przestało powoli tracić tych resztek substancji politycznej, jakie pozostawiła mu katastrofa demograficzna z lat 1630-1640 i pokój westfalski. Tradycyjne napięcie Północ – Południe, oparte na kryterium religijnym (Niemcy protestanckie – Niemcy katolickie), rozumiane też jako opozycja pomiędzy skutecznością i oświeceniem a ciemnotą, nie ułatwia-

8 *Ibidem*, s. 10.

9 *Ibidem*, s. 11.

ło przetrwania mitu cesarskiego. W tekstach publikowanych w latach 1676-1689 – w obliczu zagrożenia ze strony Francji – próbowano ustanowić wspólne zasady handlowe, które można by stosować we wszystkich państwach terytorialnych Cesarstwa. Ireniczny Leibniz, naukowo i intelektualnie bliski Spinozie, piszącemu *Tractatus* w obronie straconej sprawy republikańskiej, Locke'owi, teoretykowi zwycięzców *Glorious Revolution*, rozpoczyna zaś walkę o przetrwanie i obronę tradycyjnej struktury Cesarstwa, a jego myśl przybiera postać wyzwania politycznego<sup>10</sup>.

Świadomość łączności ziem niemieckich z ideą Cesarstwa oraz uznanie prymatu cesarza nad władcami niemieckimi, a zarazem budowanie definicji suwerenności księstw niemieckich w granicach cesarstwa czyni z Leibniza entuzjastę federacji niemieckiej, w przeciwieństwie do Pufendorfa, widzącego w federacjonizmie zgubę Rzeszy<sup>11</sup>. Ów związek między Cesarstwem a państwami niemieckimi był, według Leibniza, wystarczająco dobrym modelem państwowości. Krytyka filozofa w tej kwestii, jeśli już miała miejsce, dotyczyła braku szanowania prawa przez członków owej federacji, co przyczyniło się do osłabienia Cesarstwa. Przywiązanie Leibniza do idei Cesarstwa jako jedności wielości tworzących jego strukturę suwerennych podmiotów politycznych znajduje swoje uzasadnienie w zestawieniu z filozoficzną zasadą harmonii przedustawnej, której odwzorowaniem jest harmonia polityczna jednostkowych bytów politycznych tworzących Rzeszę<sup>12</sup>. Wydaje się jednak, że wszelkie odniesienia do systemu filozoficznego Leibniza, choć łatwe do wskazania, powinny być traktowane z dużą dozą ostrożności. Oto bowiem dowodzi Leibniz także istnienia prawnej międzynarodowej podmiotowości państw niemieckich<sup>13</sup>, walcząc jednocześnie o równy status polityczny książąt i niemieckich elektorów wewnątrz samego Cesarstwa<sup>14</sup>. Niezależnie jednak od zmienności poglądów w pewnych politycznych kwestiach, nie ulega wątpliwości, że Święte Cesarstwo Rzymskie jest dla filozofa strukturą, dla której nie znajduje lepszej alternatywy. Co więcej, na jej czele stoi cesarz, który był dla Leibniza władcą niemal doskonałym, czego dowodzi portret Leopolda I, przedstawiony przez filozofa w rozprawie *Mars Christianissimus*<sup>15</sup>. Niepodważalność autorytetu cesarza jako najwyższej władzy świeckiej w Cesarstwie i Europie, którego obowiązkiem jest ochrona prawdziwej wiary, włodarzenie kościołem powszechnym i rozwijanie całego chrześcijaństwa ku najwyższemu dobru stanowi w całości treść drugiego punktu *Unfforgreiffliche Gedancken*. Dowodząc ważności zasad konstytuujących tę wspólnotę, Leibniz nazywa ją wprost narodem niemieckim (*Die Deutsche Nation*).

10 P. Chaunu, *Cywilizacja...*, op. cit., s. 137-139.

11 Zob. S. Pufendorf, *O stanie Rzeszy niemieckiej*, [w:] *Państwo a społeczeństwo...*, op. cit., s. 69-82.

12 AA, IV, ii, s. 291.

13 AA IV, ii, s. 296-297.

14 Zob. J. Sitniewska, *Jedność Europy...*, op. cit., s. 173-182.

15 AA, IV ii, s. 481.

Dochodzimy w tym miejscu do pewnej zasadniczej kwestii nakazującej odnieść się do stanu badań dotyczących początków formowania się niemieckiego państwa narodowego. W literaturze krytycznej odnajdujemy stanowisko, głoszące, że od początków XVIII stulecia aż po lata dwudzieste następnego wieku nie można mówić o istnieniu państwa niemieckiego. Funkcji tej nie spełniało bowiem ani Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego, ani żadne wchodzące w jego skład państwo terytorialne. Zamiast jednego państwa reprezentującego jeden naród, istniały państwa zamieszkałe przez różniące się między sobą grupy ludności, które określane są mianem „wspólnot niemieckich”. Pojęcie to jest przeciwstawne pojęciu „naród niemiecki” w dzisiejszym tego słowa znaczeniu; nie było także wówczas tożsame z wyobrażeniami o tym, kim mieliby być Niemcy. Twierdzi się więc kategorycznie, że nie istniało nie tylko państwo niemieckie, ale nie istniał także naród niemiecki jako zjawisko polityczne<sup>16</sup>.

W badaniach nad ogólną problematyką narodu obecne są dwa podejścia umożliwiające opis procesów konstytuujących tworzenie się narodu. Pierwsze, zwane podejściem „instrumentalistycznym”, reprezentowane w pracach Hansa Kohna, Benedicta Andersona, Erica Hobsbawma czy Ernesta Gellnera, drugie to podejście „konstruktywistyczne”, obecne w pracach Fredericka Bartha czy Abwera Cohena<sup>17</sup>. Podejście instrumentalistyczne zakłada, że utworzenie pojęcia narodu jest konstruktem ideologicznym, mówiącym o udziale we wspólnocie „wyobrażonej” (jako przeciwieństwu wspólnoty realnej), w której kształtują się uczucia pewnej więzi, odwołującej się do wspólnego języka, wspólnych symboli itd. Związki tego typu Eric J. Hobsbawm określił mianem „protonarodowych”<sup>18</sup>. Koncepcja konstruktywistyczna uzupełnia uwarunkowania ideologiczne, o których była mowa, przez wskazanie na tworzenie w świadomości ludzi granic wobec innych grup, etnicznie obcych, by w ten sposób wykreować własną tożsamość narodową.

Konstytutywna dla „wspólnot niemieckich” jako specyficznej formy istnienia pewnej zbiorowości protonarodowej była, jak twierdzą badacze, kwestia języka, a dokładniej istnienie zbliżonych do siebie wariantów (dialektów) niemczyzny. W nich już w średniowieczu pojawiły się słowa „niemiecki”, „Niemiec”, a także „Niemcy”<sup>19</sup>. Twierdzi się jednak, że oznaczały one pewną przynależność do wspólnoty, odwołującą się głównie do zjawisk kulturowych. Podkreśla się też, że nie za-

16 Zob. T. Namowicz (red.), Państwo a społeczeństwo..., op. cit., s. 17 i przytaczana tam literatura.

17 Ibidem, s. 17.

18 E. J. Hobsbawm, Nationen und Nationalismus. Mythos und Realität seit 1780, Frankfurt a. M 1991, s. 59 i n., podają za T. Namowicz (red.), Państwo a społeczeństwo..., op. cit., s. 18.

19 Słownik języka niemieckiego Jakuba i Wilhelma Grimmów odnotowuje istnienie tych pojęć już we wczesnym średniowieczu, głównie jednak w formie przymiotnikowej, na przykład *deutsche Sitte* (niemiecki zwyczaj), *deutsche Tracht* (niemiecki ubiór), natomiast rzeczownik „Niemiec” na oznaczenie osoby należącej do niemieckiej wspólnoty pojawia się o wiele później i jest stosunkowo rzadko używany. Określenie *Deutschland* jest najpóźniejsze (częściej spotykane dopiero od XVI w.) i na ogół oznaczało *das deutsche Volk* (naród/lud niemiecki). Podają za T. Namowicz (red.), Państwo a społeczeństwo..., op. cit., s. 18-19.

wierały do początków XIX wieku żadnych konotacji politycznych<sup>20</sup>. Stosowanie tych terminów zrodziło się, jak piszą niektórzy, najprawdopodobniej z intuicyjnego poczucia pewnej więzi łączącej ludzi mówiących różnymi dialektami języka niemieckiego, niezależnie od terytorium, jakie zamieszkiwali. Wynikało ono zapewne także z potrzeby określenia swej identyczności lokalnej, a także ponadregionalnej w sytuacji upadku jedności chrześcijańskiej Europy i tworzenia się na zachodzie kontynentu państw podkreślających swą odrębność narodową, w tym przede wszystkim Francji. Tak więc od początku głównym, a nawet jedynym elementem łączącym wspólnoty niemieckie był język. Inne, dziś zazwyczaj przywoływane dookreślenia, jak na przykład wspólne terytorium, wspólne doświadczenie historyczne, wspólne państwo czy religia, jak twierdzą badacze, nie przystawało do realiów wspólnot niemieckich zarówno na początku ery nowożytnej, jak i w okresie późniejszym<sup>21</sup>.

### 3. Język jako projekt polityczny

Otóż wydaje się, że wszelkie powyższe konstatacje prawdziwe w planie ogólnym są trudne do utrzymania w jednostkowej perspektywie wizji społeczeństwa, państwa i narodu przedstawionej przez Gottfrieda Wilhelma Leibniza. Filozof mówi o sobie dumnie: jestem Niemcem<sup>22</sup> i z niemieckości czyni podstawowy fundament, na którym buduje wizję oświeconej niemieckiej społeczności, narodu niemieckiego, scalonego w ramach konserwatywnej formuły Cesarstwa, umacniającej, jego zdaniem, niemiecką odrębność w Europie. Tę wizję przedstawia w *Unvorgreiffliche Gedancken*, a wizja ta dotyczy wspólnoty, którą Leibniz nazywa narodem niemieckim.

Leibniz kreśli ideę wspólnoty narodowej, odwołując się do wspólnego historycznego doświadczenia, pamięci o dawnej potędze i niemieckiej odwadze i męstwie<sup>23</sup>. Wskazuje także na wspólny dorobek kulturowy, który jest dziełem piszących po niemiecku pisarzy i poetów. Dowodzi dokonań niemieckiego prawodawstwa i osiągnięć kulturowych ruchu reformacyjnego. Znajdujemy też odniesienie do prawdziwej chrześcijańskiej wiary – ireniczna postawa Leibniza nie pozwala mu na wskazanie jedynej jej odmiany. On, wierzący luteranin, przez wiele lat pozostawał na usługach katolickich patronów, a znaczną część swego życia poświęcił sprawie budowania jedności Kościoła, angażując się intensywnie w działania reunijne<sup>24</sup>. Mamy wreszcie czynnik, który jest warunkiem koniecznym autonomii całej społecz-

20 Ibidem, s. 19.

21 Ibidem.

22 AA IV, ii, s. 472.

23 UG, 2, 3.

24 Zob. J. Sitniewska, Jedność Europy..., op. cit., s. 114-147.

ności – język, który obejmuje całość historycznego, kulturowego i duchowego doświadczenia, rejestrując historię ludzkich odkryć<sup>25</sup>.

Filozof dostrzega zatem, wyraźnie je określając, wszystkie warunki, które ostatecznie definiują to, co stanowi istotę pojęcia „naród”. Nie oznacza to tym samym rzeczywistego istnienia narodu niemieckiego w nowożytnym rozumieniu tego terminu. Ale Leibniz projektuje ten naród. Początkiem tego projektu jest odbudowa i modernizacja języka niemieckiego. Jest to dla Leibniza zadanie priorytetowe, ono bowiem decyduje o możliwościach realizacji innych, związanych z obszarem administracji, prawodawstwa, nauki i kultury zadań, scalających niemieckojęzyczną społeczność w jeden narodowy organizm.

Leibniz akcentuje wielokrotnie niemiecką odrębność kulturową, będąc jako badacz historii i języka wybitnym jej znawcą, czego dowodem jest choćby *Dissertatio de origine Germanorum* (1697) czy też obszerna korespondencja dotycząca języka niemieckiego, prowadzona z Jobem Ludolfem. Tekst *Unvorgreiffliche Gedancken* niewolny jest od emocjonalnych ideologicznych akcentów. Przedstawiając program naprawy i odbudowy języka, filozof wskazuje przede wszystkim niedostatki i braki, które należy wyeliminować z niemczyzny. Zwraca uwagę na brak odpowiedniej terminologii w wielu specjalistycznych dyscyplinach. Oczywiście winę ponosi tu łacina, oficjalny język nauki. Leibniz zauważa jednak, że to nie brak zdolności u Niemców, a brak dobrej woli powstrzymuje ich przed doskonaleniem własnego języka. Jeśli bowiem „wszystko, co robi prosty człowiek można wyrazić dobrze po niemiecku, to bez wątpienia te rzeczy, które są bardziej odpowiednie dla ludzi wybitnych i wykształconych, jeśli tylko zechcieli oni, mogliby wyrazić je bardzo dobrze, a nawet lepiej w czystym niemieckim”<sup>26</sup>. Wydaje się, że Leibniz powraca tu do myśli, którą w radykalny sposób przedstawił we *Wstępie do Nizoliusa*, że jeśli cokolwiek nie może być wyrażone w języku potocznym, powinno być usunięte z filozofii<sup>27</sup>. Podobnie zresztą jak we *Wstępie* można dostrzec pewną niespójność poglądów. Leibniz utrzymuje bowiem, że w zasadzie każdy język w równym stopniu odpowiada potrzebom życia codziennego, jak i dostosowuje się do wymagań nauki. Postęp w nauce zależy od jasnego i precyzyjnego formułowania myśli, których ujawnienie dokonuje się najlepiej w języku ojczystym. Nieważne jest zatem, czy uprawiamy filozofię po angielsku, niemiecku czy francusku, ważne tylko jest to, że każdy z tych języków podąża śladem naszych odkryć i odzwierciedla w najlepszy sposób wewnętrzny porządek myśli. Wynika stąd, że jeśli Niemcy pokonają pewne psychologiczne bariery, to doskonaląc język, zdolni będą do osiągnięcia sukcesów w każdej dziedzinie. W walce o umocnienie „ducha narodu” ten demokratycznie brzmiący argument okazał się

25 G. W. Leibniz, *Nowe rozważania...*, t. II, op. cit., s. 105.

26 UG, 34.

27 GP IV, 143-144.



dla Leibniza za słaby. Raczej w publicystycznym niż naukowym stylu Leibniz tłumaczył ziomkom, że żaden z europejskich języków nie nadaje się tak dobrze do formułowania i weryfikacji różnych doktryn filozoficznych, jak właśnie niemiecki<sup>28</sup>. Jest tak dlatego, że – jak dowodzi – „My Niemcy posiadamy dziwny probierz myśli, który innym nie jest znany [...] i jest to nasz język sam w sobie, gdyż to, co w nim można wyrazić bez zapożyczonych, niezwykłych słów, to jest to rzeczywiście coś rzetelnego; pustych słów, za którymi nic nie stoi, a jedynie piana próżnych myśli, język niemiecki nie przyjmuje”<sup>29</sup>.

Leibniz buduje argumentację, wykorzystując swoją dyplomatyczną i polityczną zręczność. Odwołuje się do wszystkich osiągnięć Niemców w dziedzinach, w których osiągnęli oni jakikolwiek sukces. Jest świadom, że trudno wskazać znaczące osiągnięcia naukowe, zauważa bowiem, że uczeni niemieccy posługiwali się wyłącznie łaciną, pozostawiając język ojczysty własnemu biegowi. Niemiecki nie mógł się rozwijać właściwie, będąc językiem niewykształconej większości<sup>30</sup>. Ta większość osiągnęła jednak, zdaniem Leibniza, wysoki poziom znanstwa w takich dziedzinach, jak: górnictwo, łowiectwo, leśnictwo, mechanika czy nawigacja. Dowodem jest specjalistyczne słownictwo, przejęte przez języki innych narodów<sup>31</sup>. Leibniz przypomina też zwycięstwa militarne, będące udziałem Niemców i pisze, że naród, który dał świadectwo odwadze i męstwu, zdolny jest do tego samego wysiłku na polu intelektualnym. Jest to możliwe jedynie dzięki rozwojowi własnego języka<sup>32</sup>.

Wprawdzie argumentacja Leibniza jest w jakiejś mierze emocjonalna i niewątpliwie zabarwiona nutą demagogii, ale trudno odmówić jej dużej dozy zdrowego rozsądku. Leibniz zachowuje się bowiem jak prawdziwy psycholog, usiłujący leczyć doświadczonego przez wojenne nieszczęścia zbolełego niemieckiego ducha. To między innymi wojna trzydziestoletnia sprawiła – pisał – że „nasz język był w takim samym chaosie, jak nasze domostwa”<sup>33</sup>, zaś po jej zakończeniu zdominowały Niemcy francuska siła i elegancja. Inaczej jednak niż ówcześni puryści językowi oceniał wszelkie obce wpływy. Leibniz dostrzegał zagrożenia, ale też wskazywał pewne korzyści wynikające z wzajemnego przenikania się różnych kultur. Od Włochów, między innymi, Niemcy nauczyli się bowiem zapobiegania chorobom zakaźnym, od Francuzów ulepszenia struktur militarnych<sup>34</sup>. Co więcej, obcowanie z kulturą francuską przydało nieco lekkości poważnej „niemieckiej naturze”, pozwoliło na zmianę upodobań estetycznych i trybu życia. Sam język wzbogacony też został o wyrażenia,

28 GP IV, 144.

29 UG, 11.

30 UG, 25.

31 UG, 9.

32 UG, 4.

33 UG, 25.

34 UG, 27.

które weszły do niemieckiego niejako w naturalny sposób, jak rośliny, które trafiają na podatny grunt.

Generalnie jednak występuje Leibniz przeciw powszechnemu stosowaniu w życiu codziennym, a także we wszelkiej działalności instytucjonalnej, jakiegokolwiek języka obcego. Byłoby to wieczną szkodą i hańbą – jak pisze – gdyby nasz główny język, język bohaterów miał przez nasze niedbalstwo szczeznąć<sup>35</sup>. Posługiwanie się innym niż narodowy językiem, który nigdy nie będzie dostatecznie przez wszystkich opanowany, powoduje też zamęt w sposobie myślenia. Ten, kto nie zna wszystkich znaczeń obcych słów i wyrażeń, nie potrafi dobrze pisać i źle myśli. Nic dobrego bowiem nie może wynikać z przejścia cudzego języka, a grozi to ponadto utratą wolności<sup>36</sup>. Leibniz, odwołując się do materiałów i dokumentów zawartych w cesarskich archiwach, pisze, że ich analiza pozwala prześledzić stopniowy upadek języka niemieckiego, który jeszcze w czasach reformacji zachował swoją czystość. Od dobrej woli uczonych, duchownych i wykształconych elit zależy podjęcie programu naprawczego, którego celem jest przywrócenie niemieckiemu właściwej mu rangi<sup>37</sup>.

#### 4. Zakończenie

Troska o rozwój intelektualny Niemców, powiązana z działaniami na rzecz ochrony i rozwoju całego dziedzictwa kulturowego narodu, obecna w *Unvorgreifliche Gedancken*, jest wyrazem postawy myśliciela, który kondycję i przyszłość swoich rodaków buduje na mocnych, racjonalnych przesłankach. Są nimi: powszechny dostęp do wiedzy, nowa organizacja systemu nauki, usprawnienie administracji, nowoczesny sposób archiwizacji danych, a przede wszystkim ochrona i rozwój języka, który Leibniz traktuje jako największe narodowe dobro. Nie jest traktat jedynym tekstem Leibniza, w którym ujawnia się filozof jako niemiecki patriota. Zależność pomiędzy pomyślnością narodu a jego wykształceniem dostrzega już jako bardzo młody człowiek, pisząc *Einige Patriotische Gedancken*<sup>38</sup>, gdzie postuluje wprowadzenie do szkół na terenie Cesarstwa języka ojczystego. Ciekawe jest, że wiąże to bezpośrednio z odnową moralną całego społeczeństwa niemieckiego, którego gwarancją jest dobra znajomość języka. Daje ona bowiem szansę nie tylko na opanowanie sztuki czytania, pisania i liczenia, ale na wpojenie człowiekowi wielu cnót i respektu do Boga<sup>39</sup>.

35 UG, 21.

36 UG, 20, 21. Chodzi głównie o to, że opanowanie języka obcego na poziomie sprawności stricte językowej nie powoduje tych samych skutków psychologicznych i społecznych. Leibniz słusznie, choć niekonsekwentnie, zwraca uwagę, że nie wszystko, co daje się przełożyć słownie, jest równoważne w sferze zachowań językowych związanych z działaniami o charakterze socjologicznym i poznawczym. Język w warstwie gramatycznej czy systemowej oderwany od sfery znaczeniowej słownictwa, która ma w dużej mierze charakter pozajęzykowy, nie jest narzędziem budowania wspólnoty, której interes wyznacza wyłączne przejścia z zewnątrz symbolika czy słownik.

37 UG, 33.

38 AA, IV, iii. 359-365.

39 *Ibidem*, s. 264.

Leibnizjański projekt naprawy i ulepszenia języka niemieckiego jest dojrzałym planem budowy nowego oświeconego społeczeństwa niemieckiego, świadomego swojej wartości, swojej potencji i siły, której odzwierciedleniem jest język, oddający twórcze umiejętności jego użytkowników. Plan ten urzeczywistnić miało dopiero następne stulecie, ale bez najmniejszej świadomości działania według gotowego filozoficznego czy politycznego planu. Leibniz jako „inżynier społeczny” nigdy nie zaistniał jako inspirator konkretnych działań modernizacyjnych w sferze kulturowej i społecznej. Zaszufiadkowanie tekstu *Unvorgreiffliche Gedancken* do dorobku filologicznego filozofa sprawiło, że jego recepcja ograniczyła się do wąskiego kręgu odbiorców. Leibniz – myśliciel polityczny podzielił los Leibniza – logika, którego wkład w rozwój logiki i matematyki odkrył dopiero wiek XX. Brak zrozumienia wśród współczesnych, zapomnienie przez potomnych sprawiły, że Leibniz, choć mógł stać się ojcem nowoczesnego niemieckiego narodu, pozostał w jego świadomości głównie jako ezoteryczny filozof.